

Zakończenie 36. Łódzkich Spotkań Teatralnych

XI MINIFESTIWAL w Łodzi i zakończenie 36. Łódzkich Spotkań Teatralnych - teatralnego Festiwalu Festiwali

Za nami ostatni weekend teatralnych wyzwań, emocji, przyjemności i zastanowień. Właśnie zakończyły się 36. Łódzkie Spotkania Teatralne. Podczas 3 ostatnich dni festiwalowych mogliśmy zobaczyć 3 spektakle i koncert parateatralny. Na pierwszy ogień w piątek poszedł spektakl **Teatru PST „Lekcja” Eugene Ionesco**. Historia profesora, który w pasji nauczania morduje swoje uczennice/ studentki. Wszystko zaczyna się spokojnie i całkiem normalnie. Młoda dziewczyna (Anna Bieżyńska) chcąc złożyć egzamin doktorski pojawia się u profesora (Jakub Lisiak). On jakby całkiem nieprzygotowany na spotkanie z nią, zostaje przebudzony ze snu przez służącą Marysię (Zuzanna Zawadzka). I od tej chwili wkraczamy w świat absurdu: teatru, relacji uczeń - mistrz, pan domu - służąca. Absurdu systemu edukacji i zastanowienia czy profesor faktycznie uczy, czy literatura doprowadza do szaleństwa i morderstwa, arytmetyka, której nie rozumiejąc uczymy się na pamięć. „Do ilu Pani umie liczyć?” (Profesor), „Do miliona”(Uczennica), „Do miliona?!” (Profesor), „No dobrze, powiedzmy do szesnastu” (Uczennica). „Lepiej by pan zrobił, gdyby pan nie zaczynał z panią od arytmetyki.” (Marysia). Obserwujemy roszczeniowe podejście uczennicy względem profesora „Rodzice mają pieniądze, zapłacą”. Posiadana wiedza odchodzi na plan dalszy, ale kiedy nagle okazuje się, że uczennica może jednak przerosnąć mistrza... Profesor zaczyna się bać. Właściwie profesor boi się cały czas. Boi się zarówno braku wiedzy swojej uczennicy jak i nadmiaru jej wiedzy. Z tą różnicą, że brak wiedzy budzi w nim skrywane pokłady szaleństwa - niczym Doktor Jekyll i Mister Hyde. Uległy profesor, wyrozumiały i speszony lekko, staje się złem wcielonym kiedy jego cierpliwość się kończy. Służąca Marysia, która na pierwszy rzut oka jest gdzieś tylko z boku. Jest służącą, ale jakby i panią domu, kompletnie nie reagującą na prośby profesora, bawiąc się profesorem i uczennicą, niczym matka (pozwalająca tulić się do swych nóg profesorowi po dokonaniu morderstwa) ale i kochanka kiedy prowokuje i doprowadza do szaleństwa. Kolorytu na zakończenie dodaje zdanie profesora wyciągającego zwłoki uczennicy „Tylko nie zrobmy jej krzywdy”. Zabawny i absurdalny spektakl w wykonaniu Teatru PST był wspaniałym początkiem pierwszego dnia ostatniego mini festiwalu. Po spektaklu Paulina Ilska poprowadziła Otwarte spotkanie z artystami, na którym był również obecny reżyser i twórca teatru - Przemek Sowa.

Kolejny spektakl prezentowany w piątek 6 grudnia w ramach 36. Łódzkich Spotkań Teatralnych - teatralnego Festiwalu Festiwali to **„Brzydal” Stowarzyszenia CHOREA i Teatru Tańca PRO**.

Autorzy spektaklu napisali w programie, że „ten spektakl nie jest akademickim dyskursem

na temat „brzydoty”, ani nie ma ambicji jej definiowania. Jest on wynikiem obserwacji skażenia, zbrukania, kontaminacji piękna i brzydoty w życiu codziennym.” Czy jednak rzeczywiście artyści nie pokusili się o zdefiniowanie brzydoty?

Spektakl rozpoczyna piękna melorecytacja tekstów św. Augustyna, a naszym oczom ukazują się wypełzające zewsząd „ludzkie monstra”. Już pierwsza scena obnaża stereotypy dotyczące postrzegania piękna i brzydoty, pokazuje ludzką hipokryzję i łatwość z jaką krytykujemy, oceniamy, przypinamy „łatki”, nadaje też kierunek całemu spektaklowi. W kolejnych scenach obserwujemy piękno jako wyznacznik statusu społecznego, kanon, który określa i wartościuje ludzi, wyrzucając wszystkich nie pasujących do schematu na margines życia. Ta „nieprzystawalność” jest punktem wyjścia dla powiedzenia o samotności, zagubieniu, braku akceptacji. Jednak piękno, szczególnie to, które kreują media bywa ulotne, zmieniają się trendy i kanony urody a nasze poczucie własnej wartości maleje... Zaczynamy definiować się na nowo, inaczej postrzegać drugiego człowieka, odkrywamy w sobie „brzydala”...Zastrzeżenie budzić może jedynie zbyt dosłowność i prowadzenie publiczności „za rączkę”. Zdaje się, że artyści zwątpili w inteligencję widzów i zapomnieli, że teatr to miejsce na metaforę i celowe niedopowiedzenie. Mamy zatem nie jedną, ale kilka różnych definicji brzydoty. I choć chciałabym mieć w tym spektaklu więcej miejsca dla siebie i własnych refleksji, ze zdumieniem odkryłam, że temat utkwił mi w pamięci jak drzazga wbita pod paznokieć. Drażni i nie pozwala o sobie zapomnieć. I chyba o to właśnie chodziło...

W sobotę 7 grudnia wrocławski **Zespół KARBIDO** zabrał łódzką publiczność w podróż do świata dźwięków. To była intrygująca, ale trudna podróż, na przekór temu, co zwykliśmy nazywać muzyką... Tym razem autorzy „Stolika” sięgnęli do twórczości Johna Cage’a - jednego z najbardziej kontrowersyjnych twórców współczesnej kultury. W swojej twórczości Cage całkowicie zerwał z tradycją muzyki zachodnioeuropejskiej. Znajdował muzykę w każdej czynności, każdym dźwięku, który dotychczas postrzegany był jako „niemuzyczny”. I właśnie te poszukiwania i tropy odnajdujemy w najnowszym spektaklu KARBIDO - „Table Around Cage”. Koncert rozpoczyna *Proces - nie kompozycja* czyli wprowadzenie do świata Cage’a, w którym muzyką jest montaż stolika. Fenomenalnie nagłośnione dźwięki dokręcania stołowych nóg, podpinania mikrofonów, szykowania rekwizytów. To muzyka, która rodzi się z „niczego”. To co do tej pory nie było muzyką, staje się początkiem koncertu. Jak mawiał Cage - muzyka jest jak rzeźba - realna, trójwymiarowa, o określonych kształtach, istniejąca namacalnie w czasie i przestrzeni. Jeden z kolejnych utworów to „mapa zdarzeń losowych” - kompozycja Pawła Czepułkowskiego. Utwór składający się z losowej partytury - każdy z artystów losuje fragment i rozpoczynają układankę muzyczną, która nigdy się nie powtarza. I tak będzie już do końca koncertu. Każde, nawet najbardziej prozaiczne czynności, jak choćby pisanie listu czy bezładne bazgranie na kartce papieru, odpowiednio nagłośnione stają się na naszych oczach muzyką. Cały koncert wieńczy utwór „FA-SOL-LA”, o którym Micha Litwiniec powiedział, iż jest to zen, który uspakaja nas, wycisz i prowadzi do końca. Często wbrew oczekiwaniom i przyzwyczajeniom, niekiedy to dźwięki, które przyjemnie otulają, w innej chwili drażnią i denerwują... I rzeczywiście kiedy zamykam oczy mam wrażenie, że każdego z tych dźwięków mogę dotknąć, poczuć go na skórze, kiedy je otwieram każdy z tych dźwięków widzę. Potrafię opisać jego barwę, gęstość i nasycenie. Doświadczam synestezji. Absolutnie

niezwykłe i jedyne w swoim rodzaju doznanie.

Jak napisali artyści: „Table Around Cage” jest wyrazem artystycznego hołdu i jednocześnie autorefleksyjnym procesem przełamywania muzycznych przyzwyczajzeń, przewartościowaniem dotychczasowych doświadczeń. „Jest ekscytującą podróżą w nieznane, tym razem zarówno dla widzów jak i wykonawców. Lub raczej - dla słuchaczy i autorów. Lub raczej - dla osób ciekawych. Przede wszystkim dla nich.” Spotkanie po koncercie/spektaklu poprowadził Marcin Wartalski. Widzowie, którzy mieli odwagę zmierzyć się z twórcami, próbowali dociec sedna muzyki Cage’a, jak i zrozumieć to co zobaczyli.

W niedzielę 8 grudnia Łodzianie mieli okazję obejrzyć **„Plan lekcji” w wykonaniu A3 Teatru**. Twórcy zespołu nazywają siebie Kolekcjonerami Wzruszeń. Wzruszeń płynących z celebrowania codziennych zachowań, z optymistycznych pokładów pamięci, z drobnych gestów, które w równym stopniu rozczulają i śmieszą. Swój teatr nazywają teatrem różności, teatralnym panopticum. Grupa nie posługuje się tekstem, chociaż ten czasami pojawia się w spektaklach, A3 nie jest teatrem tańca, a jednak ruch łączy z muzyką, nie jest też pantomimą, choć przywiązuje ogromną wagę do gestu. Grupa wytworzyła swój własny, niepowtarzalny język. Tym razem, wraz z trójką aktorów, odbyliśmy sentymentalną podróż do czasów szkolnych. Trzech dorosłych mężczyzn siedzących w kantorowskich ławkach, mundurki, tornistry, piórniki, gąbki, kredy, lekcje biologii i gimnastyki, cały wachlarz szkolnych rekwizytów i sztubackich zachowań, które zabierają nas w przeszłość. Absolutna miłość do nauczycielki, która staje si...ę bóstwem dla chłopców. Szkoła jest w tym spektaklu metaforą życia i wszystkich doświadczeń, które nas kształtują. To tu uczymy się prawdy o sobie, po raz pierwszy się zakochujemy, badamy granice własnych możliwości i ograniczeń, zdobywamy nowe doświadczenia i dojrzewamy. Trzy ławki, trzech mężczyzn, trzy różne historie. Każdy z nich snuje własne wspomnienia, uczą się i żyją osobno i tylko na chwilę spotykają się we wspólnej przestrzeni - na wąskich pomostach, gdzie zbiegają się wzajemne wspomnienia. W tej wspólnej przestrzeni dzielą się śniadaniem, rozśmieszają, bawią, robią sobie niewinne, sztubackie żarciki. Z jednej strony „Plan lekcji” jest złożeniem szkolnych historyjek, zabawnych, lekkich i sentymentalnych, z drugiej zaś opowieścią o własnych lękach i obawie przed „dorosłym” życia, o strachu przed niewolą schematów, przed gombrowiczowskim „upupieniem”, o tym co odchodzi na zawsze. Spotkanie z A3 Teatrem poprowadziła Paulina Ilska.

Teksty: Joanna Pyziak i Gabriela Synowiec

Tym spektaklem zakończyły się 36. Łódzkie Spotkania Teatralne 2013 - teatralny Festiwal Festiwali, trwający od 1.09.2013. Przez ponad trzy miesiące ŁST były w 9 miastach regionu. Następny festiwal już za rok. Dziękujemy wytrwałej publiczności i wyjątkowym aktorom, muzykom i reżyserom, z którymi mieliśmy przyjemność pracować w tym roku.

Więcej zdjęć na naszym [facebookowym profilu!](#)